Na okaz!

Rok XVIII. Kraków, 1-go stycznia 1910. Półrocze I. Nr. 1.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa** razy w miesiącu — dnia **1** i **15**-go.

Do każdego numeru „NOWEGO DZWONKA“ dodaje się drugie pismo: „ŚWIATŁO“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Marceli Dziurzyński.

Nowy Dzwonek razem z „ŚWIATŁEM“ kosztuje w prenumeracie na **rok: 5** koron, na **pół roku: 2** kor. **50** hal. — Do **Niemiec** na rok **6** marek, na pół roku: **3** marki. — Do **Ameryki** rocznie: **2** dolary, półrocznie: **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA“ w Krakowie ul. Powiśle 12.

Kalendarz — za darmo!

Na rok bieżący 1910 dajemy całkiem **darmo**:

Kalendarz „Święta Rodzina“

każdemu, kto sobie zaprenumeruje *Nowy Dzwonek* i nadeśle całoroczną prenumeratę (**5** koron), lub półroczną (**2** korony **50** halerzy).

KALENDARZ ten **posyłamy zaraz**, po otrzymaniu prenumeraty.

Każdy nowy prenumerator, otrzyma również powyższy **KALENDARZ**, a nadto i książkę: *Nasza Skarbnica*, jeżeli złoży całoroczną prenumeratę.

Prosimy o rychłe nadsyłanie

nowej prenumeraty, kto się bowiem opóźni z jej uiszczeniem, ten potem **KALENDARZA** nie otrzyma.

Zamożniejszych Czytelników

prosimy także o **łaskawe naddatki** do prenumeraty, gdyż samą prenumeratą trudno pokryć koszta wydawnictwa, a my nie mamy żadnych banków parcelacyjnych, żadnej z nikąd pomocy.

Wszelkiej pomyślności

życzymy w tym Nowym Roku wszystkim Szan. Czytelnikom — i Przyjaciołom naszego pisma!

Obudźmy się!

(List do Redakcyi).

Bracia Czytelnicy! Dzięki Bogu doczekaliśmy znowu Nowego Roku, ale chyba nie na to, abyśmy dalej spali, lecz abyśmy się wzięli do pracy nad sobą samymi.

Powiecie może, że przecież wszyscy pracujecie, że nieraz aż pot występuje wam na czoło z pracy. Tak, to prawda — ale nietylko na polu, w stodole, koło chudoby i w domu — pracować mamy — lecz także i koło siebie samych. Za mało dziś gospodarstwa pilnować, lecz i do pracy społecznej i oświatowej brać się należy. A my na tem polu prawie nic jeszcze nie robimy.

Byłem ja już kilka razy na robocie za granicą, a tam widziałem ruch, o jakim u nas po wsiach ludzie nawet pojęcia nie mają. Tam każdy gospodarz należy do różnych stowarzyszeń oświatowych lub gospodarskich, wszystkie gospodynie mają swoje Kółka, tak samo dziewczęta i chłopcy łączą się w stowarzyszenia i wszyscy kształcą się i bawią inaczej niż u nas.

W każdą niedzielę po nabożeństwie gromadzą się wieczorem osobno gospodarze i ojcowie rodzin w swojem towarzystwie na naukę i zabawę, osobne są odczyty dla kobiet, osobne są zabawy dla młodzieży płci obojej; — życie tam jakieś ludzkie, a nie takie pół jeszcze barbarzyńskie, w ciemnocie jak u nas.

Poniekąd słusznie nazywają nasz kraj, krajem niedźwiedzi, bo rzeczywiście tyle tu jeszcze ciemnoty, tyle nawet gdzieniegdzie zdziczenia, że mi wstyd o tem mówić. Dla wielu z włościan przeklęta karczma jest jeszcze ciągle najmilszem miejscem do pijatyki i do rozmów zazwyczaj

niedorzecznych, bo czyż mogą rozumnie gawędzić ludzie nie mający żadnej oświaty?

Człowiek głupi, jedynie głupią potrafi prowadzić rozmowę — i takie też są zawsze prawie gawędy wielu włościan w karczmach siedzących. Stokroć byłoby pożyteczniej, gdyby po nieszporach w niedzielę, a nawet i w tygodniu wieczorem, zwłaszcza w zimie, gromadził się nasz lud w Czytelniach, i tam czytał gazety, książki, lub słuchał odczytów głoszonych przez ludzi światlejszych do tego uproszonych.

Mój Boże! Pytam się sam siebie nieraz w duchu, czy też kiedy w naszych wioskach będzie tak, jak jest za granicą np. u Niemców, w Danii lub w Szwecyi. I na to pytanie trudno mi jakoś znaleźć odpowiedź, bo widzę, że wielka tu jeszcze ospałość! Ciężko, strasznie ciężko kogoś namówić do czytania gazetki lub książki, a cóż dopiero mówić o zawiązywaniu jakichś Kółek lub stowarzyszeń po wsiach.

To też tak w uprawie roli, jako i w gospodarstwie domowem, i w całej wogóle oświacie wyprzedziły nas daleko narody zagraniczne na Zachodzie — a my ciągle jeszcze trwamy w głupocie, i poniżamy siebie samych.

Najgorszem zaś jest, że ciemni nasi wieśniacy nie odczuwają tego swego poniżenia, nie łakną oświaty, i wolą żyć w ciemnocie, jakby ludźmi nie byli.

Oby ten Nowy Rok przyniósł dla naszych wiosek choć trochę — zmiany ku lepszemu! Światła nam trzeba, dużo światła, abyśmy mogli i w biedzie sobie jakoś poradzić, i gospodarstwo ulepszyć i ducha uszlachetnić. Prawdą jest niezbitą, że gdzie ciemnota, tam większa bieda, a gdzie oświata i postęp — tam i dola jakaś lepsza i życie przyjemniejsze.

A więc Bracia Czytelnicy — otrząśnijmy się już raz z dotychczasowej gnuśności; — niech najpierw w każdym domu znajdzie się choć jedna gazetka, w każdej wiosce Czytelnia, a da Bóg powoli i praca społeczna się potem rozwinie, która nam i pożytek przyniesie i życie rozweseli.

Kończąc ten list, życzę Ks. Redaktorowi i każdemu z Was drodzy Czytelnicy w tym Nowym Roku wszystkiego najlepszego!

Jan B.
długoletni czytelnik *Nowego Dzwonka.*

Rozszerzajcie „NOWY DZWONEK“ między znajomymi!

Z chwili bieżącej.

Pogawędka o różnych rzeczach.

(Święcenie niedzieli i świąt u pierwszych i u dzisiejszych chrześcijan. — O potrzebie zamykania szynków w niedziele. — Gdzie droga do dobrobytu. — Oświata a pijaństwo).

Pisałem tę pogawędkę w czasie Świąt Bożego Narodzenia, więc mimowoli przyszło mi na myśl zachowanie się ludzi w czasie tak ważnej dla chrześcijan pamiątki, i wogóle w czasie świąt i w zwykłe niedziele w roku.

W różnych książkach nieraz czytałem, że pierwsi chrześcijanie spędzali niedziele i uroczystości kościelne na czuwaniu i modlitwie wspólnej. Dziś dzieje się przeciwnie. Wprawdzie ludzie idą do kościoła i niby się modlą trochę, ale więcej czasu tracą na obrażaniu Pana Boga, a głównie na pijaństwie.

Teraźniejsze niedziele i święta są dla dość wielkiej liczby chrześcijan dniami zabaw grzesznych, bójek i pijatyki. Żaden dzień w tygodniu nie daje tylu pijaków ilu ich dają niedziele i święta. Są to rzeczywiście dni w których najmniej jest chwały Bożej, a najwięcej grzechów, a tych główną przyczyną jest pijaństwo.

I nie dość, że ludzie w niedziele i święta najwięcej Pana Boga przez pijaństwo obrażają, ale tracą też przez pijaństwo w te dni pieniądze, nieraz cały zarobek tygodniowy, przytem i zdrowie. Koniecznie przeto starać się nam trzeba wszystkim usilnie o to dalej, by Sejm nasz uchwalił zamykanie szynków w niedziele i święta. Będzie to wprawdzie sprawa do przeprowadzenia ciężka i trudna, bo żydzi-szynkarze użyją wszelkich środków, by do jej uchwalenia nie dopuścić — ale gdy ludność chrześcijańska złączy się w tej pracy, to dopnie swego.

Można być pewnym, że z chwilą, gdy w niedziele i święta karczmy i szynki będą zamknięte, wtedy liczba zbrodni z pewnością się zmniejszy, wtedy i Pan Bóg będzie miał większą chwałę, bo ludzie nie pijąc, mniej obrażać Go będą, a przytem podniesie się i zamożność w rodzinach, i spokój do nas zawita a z niemi szczęście, dziś tak rzadkie w wielu chatach wiejskich i domach miejskich.

Ja sądzę, że droga do pozbycia się biedy prowadzi przedewszystkiem przez wyzbycie się pijaństwa i przez oświatę, oświata zaś jest możliwą tylko przy trzeźwości. Pijak bowiem ani słyszeć nie chce o oświacie, z niej bowiem dowiedziałby się o szkodliwości pijaństwa, on zaś nie chce o tem wiedzieć i woli się truć dalej.

Gdzie po wsiach oświata się szerzy, tam też mniej pijaństwa, tam karczma pustką stoi, za to zaś Czytelnia ma gości codziennie. A czyż to nie lepiej coś przeczytać i dowiedzieć się o re-

ligii, o świecie, niż tracić czas na pijatyce w niechlujnej karczmie u żyda? Kto już zasmakował w gazetkach i książkach, ten je z pewnością woli niż wódkę i karczmę, ten już nie mówi, że szkoda grosza na gazety, bo ma szlachetniejsze pojęcia i dążności niż pijak, który całe swe szczęście widzi w brudnem karczmisku i w śmierdzącej wódce, lub w innych truciznach pijackich.

Smutnem to jest i bardzo bolesnem, że nader trudno przekonać niejednego o szkodliwości pijaństwa a potrzebie oświaty — a jednak jak długo trwać będzie w naszym kraju pijaństwo, tak długo też i bieda w nim grasować będzie, bo na pijaństwo idzie rocznie w Galicyi przeszło 400 milionów koron.

Rozważmy teraz, coby to było, gdyby te miliony co rok zostały w kieszeniach ludzkich, lub gdyby je ludzie wydali na oświatę albo i na podniesienie czy to uprawy roli, czy rzemiosła! Niema wątpliwości, że w krótkim czasie zmieniłoby się w naszym kraju wszystko do niepoznania na lepsze!

Przy trzeźwości nie byłoby tyle co dziś wydatków i podatków na kryminały, nie byłoby tyle kalek i chorych w szpitalach; rolnik uczyłby się lepszej uprawy roli, bo miałby czas na to i grosz, rzemieślnik pilnowałby lepiej swego rzemiosła i nie biedowałby w tygodniu, boby nie stracił grosza na trunki. A także i inteligentni ludzie ze sfer wyższych mieliby się daleko lepiej, gdyby pić przestali. Słowem, powoli nastałoby inne zupełnie życie we wszystkich sferach naszego społeczeństwa — z czego i Pan Bóg miałby chwalę i pociechę, i kraj pożytek. Daj Boże, aby to jak najrychlej nastąpiło.

Stary Przyjaciel.

Popierajcie pisma katolickie! Ojciec święty Pius X. powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“.

Ważna i niespodziewana zmiana w Radzie państwa.

Stała się rzecz niespodziewana; parlament w Wiedniu zaczął pracować. Szan. Czytelnicy pewnie ciekawi, w jaki sposób do tego doszło? Otóż było to tak: Unia słowiańska nie mogąc w sposób ugodowy nic od Niemców uzyskać, rozpoczęła obstrukcyę i postawiła około 40 wniosków nagłych, aby nie dopuścić do uchwalenia ani prowizoryum budżetowego, ani traktatów handlowych. Wtedy inne stronnictwa pragnąc złamać obstrukcyę, postanowiły nie przerywać wcale obrad tak długo, aż wszystkie nagłe wnioski będą uchwalone i posiedzenie miało trwać bez przerwy choćby do Nowego roku.

Rozpoczęło się więc posiedzenie długie; posłowie czescy i słowiańscy wygłaszali mowy trwające po kilka, a nawet po kilkanaście godzin. Posłowie zmieniali się; jedni siedzieli w parlamencie w nocy, drudzy w dzień; tak samo zmieniali się i ministrowie i trwało posiedzenie bez przerwy już 85 godzin, czyli przeszło trzy dni a dopiero kilka wniosków nagłych zostało ubitych.

Zdawało się już, że z tego rozpaczliwego stanu niema wyjścia, i że parlament będzie rozwiązany.

Wtedy nagle ci sami posłowie słowiańscy, co prowadzili obstrukcyę i udaremniali obrady wystąpili niespodziewanie z nowym wnioskiem nagłym, który dążył do chwilowej zmiany regulaminu obrad.

Wniosek postawiony przez posła X. Kreka ma ma na celu, aby na przyszłość uniemożliwić obstrukcyę i daje prezydentowi władzę wykluczenia posła z obrad, nie zachowującego się odpowiednio.

Gdy na ten wniosek zgodziła się większa część stronnictw, cofnęła Unia słowiańska inne wnioski nagłe, aby ten ostatni wniosek mógł być uchwalony. Uchwalono go też ogromną większością głosów, bo 315 przeciw 90.

Tylko wszechniemcy, niemieccy liberali i nasi kochani Rusini byli przeciwni temu wnioskowi, reszta, a nawet socyaliści głosowali za nim. Teraz najlepiej okazało się kto chce w parlamencie rzeczywiście pracować a kto nie.

Odtąd też obrady w parlamencie zaczęły iść zaraz jak z płatka; uchwalono już prowizoryum budżetowe, traktaty handlowe z Rumunią i innemi państwami bałkańskiemi.

Jako odszkodowanie niejako za to, że z Rumunii i Serbii będzie dowożone mięso, uchwalił parlament 6 milionów koron na popieranie rolnictwa i hodowli bydła. Po uchwaleniu tych ustaw i innych mniej ważnych parlament został odroczony, a w pierwszych dniach stycznia zbiorą się Sejmy krajowe dla dokończenia rozpoczętych prac swoich w sesyi jesiennej.

Z kraju i ze świata.

Moskiewska robota w Galicyi.

Poseł Wasilko, prezes klubu ukraińskiego, powiedział w Radzie państwa, że Rusini galicyjscy należący do stronnictwa moskalofilskiego otrzymują znaczne sumy rubli z Rosyi na szerzenie moskalofilstwa między ludem ruskim. Po-

twierdziły to także gazety rosyjskie wychodzące w Petersburgu, a z posłów moskalofilskich żaden temu nie zaprzeczył. Moskalofile więc dążą do oderwania Galicyi wschodniej od Austryi, a przyłączenia jej do Rosyi, bo to przecież jasne, że tylko ten cel ma cała ta agitacya za ruble moskiewskie.

Źle słychać z „bankiem parcelacyjnym".

P. Stapiński napisał niedawno temu w *Przyjacielu ludu*, że gotów jest odstąpić całkiem bezinteresownie wszechpolakom „bank parcelacyjny". Na to odpowiedziała wszechpolska *Ojczyzna*, że wszechpolacy nie tacy głupi, aby brać teraz bank, który ludowcy wycisnęli jak cytrynę i jeszcze grubo go obdłużyli. „Mądryś Jasiu" — woła do p. Stapińskiego *Ojczyzna* — „nielada spekulant z ciebie! Kto brał od chłopów wkładki oszczędnościowe do banku parcelacyjnego, niech je teraz sam ludziom zwraca."

Tej samej *Ojczyźnie* donoszą, podobno z bardzo wiarygodnego źródła, że bank parcelacyjny wypowiedział miejsce swoim urzędnikom, i że włościanie gromadami zjeżdżają do Lwowa i żądają zwrotu swoich pieniędzy. Samemu tylko bankowi krajowemu winien bank parcelacyjny 1 milion 177 tysięcy 220 koron, a wiele też setek tysięcy innym bankom.

Dziwna rzecz, że bank parcelacyjny tyle narobił długów, bo wiadomo, że zarabiał przy parcelacyi na mordze od 73 do 215 koron. Widocznie Pp. Dyrektorowie dobrze kazali sobie płacić za swe poświęcenie się dla dobra ludu, tłuste wyznaczali sobie pensye — i ztąd brak w banku pieniędzy.

Austrya i Węgry.

Zmiana w rządzie, czyli w ministerstwach ma nastąpić w ciągu stycznia b. r. Niemcy zatrzymają podobno teki: sprawiedliwości, kolei, handlu i oświaty, resztę zaś tek otrzymują Polacy, Czesi i jeden z południowych Słowian.

Zwołanie sejmów. Jak słychać sejm galicyjski zwołany będzie 11 stycznia b. r., zaś sejm czeski 10 stycznia, a sejm Dolnej Austryi na 3 stycznia.

Z innych państw.

Rosya. *Spisek na cara.* W Petersburgu aresztowano wiele osób, które miały zamiar wykonać zamach na życie cara Mikołaja. Równocześnie także znaleziono bomby na statku, którym zazwyczaj car jeździ po morzu.

Zamachy. W Wilnie (na Litwie) strzelił jakiś żyd-rewolucyonista do dwóch jenerałów: Akimowa i Pengo, gdy ci jechali powozem. Jenerał Pengo odniósł lekkie rany. — W Petersburgu zginął od bomby naczelnik policyi. Sprawcą jest także jakiś rewolucyonista, którego zdołano schwytać.

Do walki przeciw Polakom galicyjskim, nawołują Rosyę niektóre gazety rosyjskie, a to niby w obronie „Rosyan" galicyjskich, czyli w obronie tutejszych moskalofilów.

— *Z Japonią* chce Rosya zawrzeć zgodę za wszelką cenę i stara się robić jej wszelkie ustępstwa, aby tylko uniknąć z nią wojny, i mieć potem wolną rękę tu w Europie, w razie wojny z Austryą.

We Francyi wre dalej walka masonów i socyałów przeciw Kościołowi katolickiemu. Jak już wspomnieliśmy, pisarze, którzy ułożyli bezbożne książki dla szkół, zaskarżyli Biskupów przed sąd za to, że ci zabronili dzieciom katolickim uczyć się z tych książek. Donoszą teraz, że sąd ową skargę przyjął. Będą więc masoni włóczyli Biskupów po sądach i to nazywa się u nich wolnością religijną.

W Belgii umarł król Leopold II w 74 roku życia. Zmarły był ojcem byłej austryackiej następczyni tronu arcyksiężnej Stefanii, żony ś. p. arcyksięcia Rudolfa, dziś zamężnej za pewnym hrabią węgierskim. Prócz niej zostawił dwie jeszcze córki. Tron po nim objął syn jego brata Albert.

Król Leopold ożenił się na kilka lat przed śmiercią z córką pewnego portyera, którą mianował potem i nazwał baronową Vaughan. Córkom swoim z pierwszego małżeństwa zostawił król Leopold 15 milionów spadku, a baronowej Vaughan i jej 2 synom podobno więcej jak 100 milionów franków. Pieniądze te zarobił król Leopold na różnych spekulacyach, a zwłaszcza w kraju Kongo w Afryce, który był jego osobistą własnością. Na tych milionach wyciągniętych z Kongo cięży wiele krwi i łez ludzkich, jakeśmy o tem w roku zeszłym pisali.

W Rumunii strzelił jakiś robotnik do prezydenta ministrów Bratiano, jadącego powozem przez ulice Bukaresztu. Rana jest dość poważna.

Grecyi grozi coraz więcej rewolucya wojskowa. Powszechnie sądzą, że król Jerzy zrzeknie się już wnet tronu, a rządy kraju obejmie „Liga wojskowa", przeciw czemu znowu burzą się cywilni obywatele. Z tego łatwo może przyjść do rewolucyi i walki domowej.

W Serbii naradzają się znowu spiskowcy jakby króla Piotra pozbawić tronu. O ile słychać Serbowie nie są zadowoleni z króla Piotra, bo inni panujący nie chcą przyjąć jego odwiedzin za to, że miał udział w spisku przeciwko poprzedniemu królowi Aleksandrowi, który zginął w straszny sposób z żoną Dragą z rąk morderców, dzisiejszych przyjaciół króla.

Donoszą też, iż serbski minister wojny zażądał w skupczynie jeszcze 24 miliony franków na cele uzbrojenia armii.

Kpiny z ludu.

Każdy zdrowo myślący człowiek ubolewał wielce nad tem, że w Radzie państwa przez dłuższy czas posłowie brali tylko dzienne dyety po 20 koron i nic nie robili, a to z powodu kłótni między Niemcami a Czechami.

Setki tysięcy koron szły z podatków na te dyety dla posłów, a więc z kieszeni wszystkich obywateli, a za to ci obywatele nic nie mieli, żadnych nie mogli się doczekać nowych ustaw, żadnych zmian na lepsze.

Znalazł się atoli człowiek, który się cieszył, że Rada państwa nic nie robi, i że na marne idzie tyle pieniędzy z kieszeni ludu, a tym człowiekiem jest ludowiec: poseł Olszewski, który z końcem roku zeszłego jak najwyraźniej pisał w *Przyjacielu ludu*, że lud nie tylko nic nie stracił na zahamowaniu pracy w Radzie państwa, ale przeciwnie, tylko zarobił, bo gdyby Rada państwa była gładko pracowała, byłaby uchwaliła traktaty handlowe i całą masę nowych podatków. Więc cieszyć się wam z tego, a nie smucić, tak kończy swój artykuł p. Olszewski.

Dziwi nas to mocno, że *Przyjaciel ludu* umieścił taką niedorzeczną pisaninę posła Olszewskiego, i nietylko niedorzeczną i głupią, ale zawierającą czyste kpiny ze zdrowego rozsądku.

P. Olszewski widocznie ma czytelników *Przyjaciela ludu* za bardzo ciemnych, skoro każe się im cieszyć z tego, nad czem wszyscy rozsądni ubolewali.

Przecież wiadomo powszechnie, że właśnie przez kłótnie w Radzie państwa nie uchwalono dużo ustaw, których lud pragnie, a które mają na celu zmniejszenie ciężarów podatkowych dla najbiedniejszych, nie zapobieżono dotąd drożyźnie, nie zmieniono jeszcze i nie poprawiono ustaw sądowych na korzyść ludu, a *Przyjaciel* każe się ludowi z tego wszystkiego cieszyć!

P. Olszewskiemu widocznie na tem wszystkiem nie zależy, bo on już dość groszy zebrał jako poseł i jako ajent banku parcelacyjnego, nie powinien jednak drwić sobie z ludu, bo to pokazuje, że ludowcom wcale o lud nie chodzi, tylko o napychanie swoich kieszeni, co zresztą u wszystkich agitatorów ludowców aż nadto wyraźne.

Wielka katastrofa kolejowa.

W samo święto Bożego Narodzenia, po godzinie 9-ej rano pociąg pospieszny jadący z Pragi do Wiednia najechał całą siłą pary na stacyi w Uhersku (w Czechach) na stojący tam pociąg ciężarowy.

Skutki zderzenia były straszne: Obie lokomotywy wbiły się formalnie w siebie, a wagony zostały częścią wyrzucone z szyn, częścią strzaskane. Równocześnie prawie z pośród gruzów poczęły wybuchać płomienie.

Natychmiast po katastrofie zwołano całą służbę kolejową, pospieszyli też z ratunkiem okoliczni mieszkańcy. Oczom ich przedstawił się straszny widok Tu leżała oderwana od tułowia głowa, ówdzie ręka lub noga; tu całe ciało było tak zmiażdżone, że rysów nie można było rozpoznać. Ogień szybko ugaszono i z całą energią zabrano się do ratunku. Ciężko rannych przeniesiono natychmiast do szpitala w Pardubicach.

Usuwanie gruzów, przygniatających nieszczęśliwe ofiary, trwało bardzo długo, bo do późna w noc, przy świetle. Ciągle jeszcze wydobywano zwłoki i rannych.

Ogółem zostało zabitych 16 ludzi z pośród podróżnych i służby kolejowej, ciężkie rany odniosło 20 osób, a lekko rannych jest więcej niż 100.

Przy katastrofie wstrząśnienie powietrza było tak silne, że w budynkach położonych w odległości kilkudziesięciu kroków powypadały szyby. Powodem katastrofy jest podobno młody urzędnik kolejowy Zeiss, który zapomniał, że pociąg towarowy stoi na torze i puścił na ten tor ów pociąg pospieszny. Po katastrofie uciekł on, ale wnet, bo po godzinie, trapiony wyrzutami sumienia, wrócił, i oddał się sam w ręce żandarmeryi.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Dnia 16. grudnia zeszłego roku przyjmował Ojciec św. Pius X dzieci, które przez wiadome trzęsienie ziemi przed rokiem w Messynie i Kalabryi utraciły rodziców i umieszczone zostały w zakładach katolickich. Papież wiele z niektóremi rozmawiał i udzielił im przy pożegnaniu błogosławieństwa.

Papież ojcem chrzestnym. W pałacu arcyksięcia Leopolda Salwatora we Wiedniu odbył się 12. grudnia 1909 r. chrzest jego najmłodszego synka. Ojcem chrzestnym był Ojciec święty, którego przy tym obrzędzie zastępował nuncyusz papieski Arcybiskup ks. Granito del Belmonte.

Blisko 400 księży przed sądem. Sądy rosyjskie w gubernii koweńskiej na Litwie pociągnęły

do odpowiedzialności 398 księży oraz Biskupa-sufragana ks. Cyrtowta za to, że ci opierając się na manifeście carskim udzielającym swobodę religijną, nie starali się o pozwolenie gubernatora, gdy przyjmowali prawosławnych na łono Kościoła katolickiego. Pokazuje się z tego, że carskie manifesty idą już w kąt, a władze dalej uciskają Kościół i Polaków.

Rzeczywista wartość klejnotów skradzionych z obrazu Matki Boskiej w Częstochowie przedstawia się jak następuje: 1) Sukienka perłowa po zliczeniu wszystkich pereł i ich rozgatunkowaniu 19.289 rubli. 2) Korona większa i mniejsza, z czterema aniołkami 7.900 rubli. 5) Wota skradzione nie więcej nad 8.000 rubli. 4) Brylanty dodane do korony z ofiarowanych po 1865 r., 15.000 rubli. Razem wynosi to sumę 50 tysięcy 189 rubli.

Znieważenie kościoła przez dzicz socyalistyczną. Gdy niedawno temu miał w kościele w Forli (we Włoszech) kazanie kapucyn O. Gemelli, poczęli socyaliści krzyczeć i gwizdać. Pobożni będący w znacznej większości, obruszyli się na to i poczęli krzykaczy z kościoła wydalać. Przyszło do formalnej bójki. Socyaliści porywali krzyże, krzesła i inne sprzęty i bili w około. Jeden chciał się wedrzeć na kazalnicę, ale kobiety schwyciły go za kołnierz i wyrzuciły. Socyaliści chcieli w końcu podpalić drzwi kościelne, ale tłumy wiernych i policya przeszkodziła temu.

List pasterski o gazetach. Biskup ratyzboński (w Bawaryi) wydał na ubiegły Adwent list pasterski w którym przypomina wiernym obowiązek czytania gazet i książek katolickich, popieranie zaś i czytanie złych pism każe uważać za ciężki grzech.

Nowiny i Rozmaitości.

Nową prenumeratę na rok bieżący prosimy wcześnie przysyłać, kto bowiem rychło jej nie nadeśle, ten potem nie otrzyma **Kalendarza**, gdyż będzie wyczerpany.

„Nasza Skarbnica“ wychodzić będzie — jak donosiliśmy, napowrót w tym roku jako pismo miesięczne, ale nie 5-go — lecz 15-go dnia, a więc 15-go stycznia wyjdzie tegoroczny numer pierwszy. Kto jeszcze nie zapisał sobie **Naszej Skarbnicy**, niechaj teraz nadeśle prenumeratę — jeżeli chce mieć i to drugie pismo.

Stowarzyszenie bezbożników, czyli tak zwanej „Wolnej myśli“, zawiązało się między niektórymi studentami akademii we Lwowie. Zamyślają oni szerzyć w kraju niewiarę i zwalczać naukę chrześcijańską. Do stowarzyszenia należą zapewne same socyały i żydzi.

Zakaz golenia wąsów w armii przypomniało znowu austryackie ministerstwo wojny w jednem z niedawnych rozporządzeń. Nie wolno więc żołnierzom golić wąsów; wyjątek stanowi tu tylko 14 czeski pułk dragonów stojący załogą w Kołomyi i Stanisławowie, który na pamiątkę zwycięstwa młodziutkich, gołowąsych rekrutów tego pułku, odniesionego nad Prusakami w bitwie pod Kolinem 1757 r., ma pozwolenie, a raczej nakaz, aby wszyscy żołnierze i oficerowie golili wąsy. Przywilej ten, zniesiony w r. 1869, cesarz Franciszek Józef zatwierdził pismem odręcznem w r. 1875.

Bandyci na Bukowinie. W miejscowości Michowa koło Wyżnicy, banda zamaskowanych bandytów, zapewne z Rosyi, w liczbie 12, wpadła nocą 11. grudnia z r. do mieszkania niejakiego Kurza. Zastrzelono właściciela mieszkania i dwóch jego synów. Żonę, córkę i zięcia ciężko poraniono. Po zrabowaniu 4500 koron bandyci uciekli.

Odświeżony zabobon. Od pewnego czasu rozpowszechnia się po kraju naszym, i to tak po wsiach, jako i pomiędzy pobożnemi osobami w miastach, zwyczaj niedorzeczny przepisywania i rozsyłania jakiejś modlitwy, niby podyktowanej z nieba pewnemu Biskupowi w Jerozolimie i potwierdzonej przez innych Biskupów.

Tę modlitwę poleca się przepisać tyle a tyle razy, w tych a w tych dniach, i przesłać tylu a tylu osobom, które znów to samo uczycić winny. Ktoby tego nie zrobił, ma go spotkać wielkie nieszczęście, na dowód czego opowiadana jest, a raczej zmyślona, historya jakiegoś bankiera, któremu za lekceważenie tej sprawy bandyci córkę zabili.

Otóż przestrzegamy Szan. Czytelników, aby takie modlitwy niedorzeczne odrzucali, bo szerzenie ich to tyle, co szerzenie zabobonu, a zabobony są grzechem. Kościół takich modlitw nie aprobował i do rozszerzenia wcale ich nie poleca.

Uparty sędzia. Donoszą do krakowskiego *Głosu Narodu*, że sędzia w Nowym Targu Dr. Bartik postępuje bardzo niewłaściwie, bo wyznacza procesy o pyskówki na takie dni, w których jak np. w Wielki Piątek nie powinny się rozlegać po sądach przekleństwa i kłótnie. Na ostatnią Wilię Bożego Narodzenia wyznaczył Dr. Bartik kilka rozpraw i wezwał mnóstwo świadków, z dalekich gór, którzy z pewnością na wieczerzę wigilijną wrócić nie mogli. Takie postępowanie sędziego Dr. Bartika jest bardzo nietaktowne, bo przecież jest dość innych dni przedtem i potem, w których można podobne sprawy załatwić. Jest to nieuszanowanie uczuć religijnych katolickiej ludności, za które pan prezydent sądu powinien Dra Bartika pociągnąć do odpowiedzialności, lub odpowiednio go pouczyć.

Milionowy spadek. Przed kilkunastu laty powracał z Ameryki do kraju emigrant Chmielewski, dorobiwszy się znacznego majątku, który umieścił w różnych bankach. Na morzu utonął okręt a z nim i ów Chmielewski. Do spadku, który obecnie wynosi przeszło 45 milonów koron dowodzi swoich praw p. Aleksandra Chmielewska, nauczycielka gry na fortepianie w Jarosławiu. Sprawę tę wziął w swe ręce jeden z adwokatów krakowskich.

Zgon przy ołtarzu. W Sokalu odbywał się pewnego wieczora w grudniu z. r. ślub córki właściciela cegielni z pewnym inżynierem z Krakowa. Gdy para młoda zbliżyła się do ołtarza zapaliły się bukiety sztucznych kwiatów na świecach, skoro je zaś ugaszono i ks. Jaworski zaczął udzielać ślubu, padł tenże na ziemię tknięty paraliżem. Wszelki ratunek okazał się daremny. — Ślub odbył się o 9 wieczorem.

Śmierć pod wozem. Dnia 9 grudnia z. r. wiózł 17-letni Franciszek Fudała z Balina (koło Chrzanowa) na wozie gałęzie z lasu. Nagle z powodu nierównej drogi wóz się wywrócił i swym ciężarem obok idącego Fudałę tak przygniótł, iż ten na miejscu ducha wyzionął.

Będzie wojna na pewno, powiadają kumoszki krakowskie, bo w Krakowie w ostatnich 3 miesiącach urodziło się więcej chłopców niż dziewcząt, a to znak bliskiej wojny.

Ciężki zarzut zrobiły niedawno niektóre polskie i niemieckie gazety p. Stapińskiemu. Oto zarzuciły mu, że zdradzał żydowskim gazetom poufne narady, jakie prowadziło Koło polskie z niemieckiem stronnictwem chrześcijańsko-społecznem. Gazeta *Vaterland* nazwała go z tego powodu wprost intrygantem!

Biedny Drzymała! Wiadomo, że władze pruskie na mocy barbarzyńskich praw uchwalonych przeciw Polakom, zabroniły włościaninowi Drzymale zbudować sobie dom na własnym gruncie. Drzymała mieszkał tedy w wędrownym wozie, jakim u nas jeżdżą z komedyami. Ale i tu go ciągle Prusacy prześladowali, aż wreszcie dokazali tego, że najwyższy sąd zabronił Drzymale mieszkać w owym wozie. Co teraz pocznie biedny Drzymała — trudno orzec. Podobno chce w tym wozie objechać cały świat, by pokazać, jak to Prusacy prześladują naród polski. Istnieje także i ten plan, by ów wóz zakupić i ustawić na Wawelu w Krakowie, aby przez długie wieki świadczył o barbarzyńswie Prusaków.

Socyaliści — a podatki. Socyaliści francuscy domagali się przez długie lata zaprowadzenia podatku od dochodów. Wreszcie przyszli sami do władzy i objęli w rządzie kilka tek ministeryalnych, czyli zostali ministrami. Zdawałoby się, że teraz urzeczywistnią sami tę sprawiedliwą i pożądaną reformę podatkową. Ale ani się im śni o tem! Ponieważ sami mają teraz ładne dochody, więc ów projekt podatkowy odłożyli na długie lata.

Nie do Palestyny — lecz do Mezopotamii, która leży dalej za Palestyną w głąb Azyi, zamierzają żydzi wywędrować, bo Mezopotamia jest krajem urodzajnym i nadaje się według zdania niektórych żydów na utworzenie „państwa żydowskiego“. Oby tylko zechcieli tam się wybrać, to im z całą radością powie cała Europa: szczęśliwej drogi!

Stara i historyczna kuźnia. W Kowalu (w Królestwie Polskiem) istnieje do dzisiaj stara kuźnia, w której według podania, królowa Jadwiga, żona króla polskiego Władysława Łokietka, podczas podróży powiła syna, późniejszego króla Kazimierza Wielkiego. O kilka kroków od tej kuźni wznosił się zamek zbudowany przez Kazimierza.

Żydzi okradli żyda. Rosyjski milioner, żyd Brodzki, zamieszkały w Kijowie, powiedział redaktorowi gazety żydowskiej *Hajut*, że żydzi oficyaliści, których trzyma w swych przedsiębiorstwach i majątkach, okradli go w krótkim czasie na 500 tysięcy rubli, z tego powodzi, choć żydem jest, nie bardzo żydom dowierza.

Historya kata. Kat petersburski, jak pisze *Russkija Wiedomosti*, pracował do połowy roku 1906 jako mechanik w fabryce rządowej w Ochcie, katem zaś został dlatego, że go nęciła wysoka zapłata 100 rubli za każdę egzekucyę. Z początku wykonywał wyroki pracując równocześnie w fabryce. Gdy się jednak robotnicy o tem dowiedzieli, musiał uciekać przed ich zemstą i od tego czasu stał się katem stałym. W ciągu 1907, 1908 roku powiesił 76 ludzi; — czynność swoją spełnia obojętnie.

Kłamstwa i prawda. Głoszą socyalistyczne i żydowskie gazety, a za niemi powtarzają i nasze liberalne pisma, że w Hiszpanii żyje 250 tysięcy zakonników, że klasztorów jest 5 tysięcy, a majątek zakonów hiszpańskich ma wynosić 10 miliardów. Tymczasem cały majątek narodowy Hiszpanii już razem z klasztorami nie dosięga tej sumy. Urzędowe obliczenie wykazuje nie 250 tysięcy, ale 12 tysięcy zakonników i 32 tysiące zakonnic, klasztorów zaś jest tysiąc, — więc ogromnie przesadzają i kłamią pismaki żydowskie.

Za dużo naraz pociech. Pisma konstantynopolskie donoszą, że w miejscowości Serres, w Macedonii, żona tamtejszego kupca, Tomasza Czairy, powiła w tych dniach pięć dziewcząt. Niemowlęta i matka żyją i cieszą się dobrem zdrowiem.

Jednajcie nam nowych prenumeratorów!

Rozszerzajcie „Nowy Dzwonek“ między znajomymi.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.